

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 " 20 "
z dwukrotną dostawą do domu 1 " 30 "
Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 " 30 "
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie 1 zł. 35 ct.
kwartalnie 4 " — "

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
w Niemczech 1 zł. 50 ct.
w innych krajach 2 " — "
Głoszenia
(Inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 40 ct.
Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na Prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
" wieczornego 3 " 4 "
oba wydania razem 4 " 6 "
Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego”: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Ostatnia pocztą.

Z Poczty donoszą do *Nr. Listów*:
W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że jeszcze w ciągu b. m. ogłoszony zostanie artykuł. Franciszek Ferdynand d'Este następcą tronu austriackiego. Stan zdrowia księcia jest już zupełnie zadowalniający. Po wspomnianem ogłoszeniu przybędzie arcyksięcia na czas dłuższy do swego majątku Konopiszce pod Beneszowem.

W berlińskich kołach politycznych utrzymują, że w obecnym rządzie pruskim wziął stanowczo górę kierunek, reprezentowany przez ministra spraw wewnętrznych. Wobec tego nabierają znaczenia pogłoski o bliskich jakoby zmianach na kilku najważniejszych urządach państwowych.

Turecki *Mamulet*, wydawany w Konstantynopolu, twierdzi, że antagonizm ludności greckiej przeciw Turkom sztucznie tylko został roznuduchany. Grecy skazani są na zagładę. Tatarskie obywatelstwo cieszy się z objęcia władzy przez Turków, ma bowiem odłąd spokój i ład, jakiego pod rządem greckim nie było.

W artykule „Porta a Bulgarya” pismo to podnosi, że ze strony Bułgarii Turcyja niczego nie potrzebuje się obawiać; przeciwnie Bułgaria wie najlepiej, iż w Turcyi ma swą tarczę ochronną. Zresztą wojna z Grecyą była dobrą leką dla wszystkich „takomców” bałkańskich.

KRONIKA.

Uczczenie Moniuszki. Wydział Towarz. muzycznego we Lwowie uchwalił, wobec tego, że ze względu kościelnych niemożliwym jest urządzenie w b.m. nabożeństwa za duszę śp. Moniuszki, odrzucić uczczenie czterdzielkowiec rocznicy zgonu twórcy „Halki” do września.

Uczczenie zasług. Z powodu rocznicy 25-letniej działalności dra Br. Radziszewskiego na stanowisku profesora uniwersytetu naszego — uchwaliło jednogłośnie zgromadzenie delegatów Rady miejskiej na posiedzeniu wczorajszym udzielić panu R., w myśl wniosku sekcji V rady — bo urowne obywatelstwo miasta.

P. Radziszewski zasiada 24 rok w Radzie miejskiej i jest od kilkunastu lat przewodniczącym sekcji V.

P. Landowa-Horłowa opuszcza dziś Lwów o godz. 11 wieczorem. Artystka udaje się ztąd wprost do Pragi.

P. Czaplinski, zbyt ryzykownie próbująca sportu bryklowego, złamała lewą nogę, którą dr. Schram ułożył w gipsie. Ułatwowiona artystka odpuściła tak modne zamiłowanie do sportu kilkotygodniowym przymusowym wypożyczynkiem.

Nowe gimnazjum we Lwowie. Jak się dowiaduje *Gazeta Lwowska*, zezwolił minister wyznań i oświaty, aby od roku szkolnego 1898/9 poddać ośm ronnorodnych oddziałów klasowych tutejszego czwartego gimnazjum pod osobne kierownictwo, i systemizować z tego powodu dla rzeczonych paratelek siedm nowych posad nauczycieli rzeczywistych włącznie z posadą kierownika, tudzież posadę rzeczywistego nauczyciela religii rzymsko-katol.

Walec zgromadzenia stowarzyszenia asystentów i praktykantów budowniczych we Lwowie odbędzie się 16 czerwca br. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przem. upoważnionych budowniczych ul. Łyczakowska 16.

Z wydziału Tow. Przyjaciół uczęszających młodzieży otrzymujemy następujące pismo: „Ponieważ w ostatnich czasach miały wydarzyć się wypadki, że jakieś indywiduum, nie będące kurem, zgłaszało się na kilku osób po odbiór wkładki miesięcznej za kilka Towarzystw, przeto wydział Towarzystwa Przyjaciół uczęszających młodzieży, chcąc uchronić swych członków przed możliwym wyzyskiwaniem tego rodzaju, uprasza usilnie wszystkich P. T. członków i przyjaciół Towarzystwa, by żadnych kwot na cele Towarzystwa nie wypłacali bez kontraktu z księgi sznurowej, na której znajduje się fotografia kursora naszego Towarzystwa i upoważnienie do świadczenia wkładki.”

Upadek gżemu. — Gżemu zdobył okapy naszych kamień, nietylko że nie odpowiadał swemu celowi, ale nadto zagrażał jeszcze życiu mieszkańców. O wypadku odważnia się gżemu przy ul. Kazimierzowskiej donosił nam niedawno, wczoraj wieczorem zaś zaszedł podobny wypadek przy ul. Skarbowski 1. I. Gżemu, odważniejszy, spadł na przechodzącą właśnie tamtędy Rosę Fluss, zam. przy ul. Szpitalnej 1. 17 i ciężko zranił ją w głowę.

Wskutek braku nadzoru dwudziesto-miesięczny dzieć p. Bolesława Stetkiewicza, retuszera w pracowni p. Mazura, zajął jakiejś truciźny i umarł wśród strasznych męczarni. Wobec zupełnie uzasadnionego przez lekarzy podejrzenia otrucia, wstrzymano obrzęd pogrzebowy, który miał się odbyć wczoraj i zabrano dzieć do kościoła miejskiej na Janowskiem, gdzie obdukcya zwłok ma wykazać, o ile podejrzenie to jest uzasadnione.

Podrutek. Przy ul. Łyczakowskiej 1. 4. znalezione czterotygodniowe dzieć pięć męskiej. Poszukiwania policyi wykazały, że matką wyrodną była młoda Marya Rogalska, którą też aresztowano.

Brak dozoru. Drugi wypadek zdarzył się w kilku ostatnich dniach w pewnej tut. szkole na gimnastyce. Wczoraj o godz. 11 spadł ze szczebel dwunastoletni uczeń tej szkoły Adam Żurawiczew, potknął się ciężko w nogę prawą i do-

znał wstrząśnienia mózgu. Pogotowie stacy ratunkowej po godzinnym bezowocnym cuceniu chłopca, odwiezło go do domu rodziców, gdzie dopiero odzyskał przytomność.

Ćwiczenia gimnastyczne w owej szkole od bywają się widocznie bez należytego nadzoru, co w tak krótkim czasie spowodowało już drugi wypadek.

Noce czyszczenie miasta wprowadzono u nas od dni kilku. Popelnia się jednak przy tem niewłaściwość, którą bezzwłocznie usunąć należało. Czystzenie to mianowicie rozpoczyna się już przed godziną 10 wieczorem, a więc w czasie gdy ruch publiczności jest jeszcze znaczny. W sobotę np. w ulicy Akademickiej zaczęto czyszczenie o godz. 10 podczas powrotu znacznej liczby mieszkańców miasta z przebradki parku stryjskim, którzy parzeni byli na oddychanie kurzem, jaki mimo skrapiania ulicy w czasie zamiatania wzbija się gęstym tumanem. Wielce pożądana ta innowacya, osiagająca celu w całej pełni, gdyby czynność zacyzano po północy, jak to się praktykuje we wszystkich większych miastach.

Wybryki żołnierskie. W pierwszym dniu Zielonych świąt podpie artylerzyści wtargnęli do szynkowni w ulicy Zakosielnej i poczęli robić awantury. Kelnera, który ich upomniął, by mu nie robili szkody, pocięli tasakami. Ciężko pokaleczonego odprowadził stójkowy nr. 119 na stację ratunkową, ztąd go musiano odwieść do szpitala. Kelner, nazwiskiem Jan Łucyk, leży dotąd w szpitalu powszechnym. Gojenie rany na głowie 10 cm. długiej potrwa dłużej, ponieważ kość czaszki jest głęboko nacięta.

Około godziny 12 w nocy zgłosił się w opłakanym stanie na stację ratunkową zarobnik Michał Lewko, którego w ulicy Zielonej napadli artylerzyści, pobili i pokaleczyli tasakami. Lewko ciężko trzykrotnie w głowę, uderzył się awanturnikami aż do baraków artylerzyckich na Janowskiem, by się przed dyżurnym oświadczyć. Oficer oglądając takich artylerzystów, nie znalazł na nich już śladów krwi, więc oświadczył Lewkow, że żołnierze niewinni, a jeśli chce koniecznie dochodzenia musi się zgłosić na drugi dzień.

Lewko uderzył się na stację ratunkową, gdzie mu rany opatrzone i polecono udać się do szpitala.

Z armii. Cesarz mianował generał-majora Hugona Wagnera, komendanta VI. brygady piechoty, dywizjonerem obrony krajowej w Przemyśle.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przyniósł radę sądu krajowego dr. Franciszka Mandybura z Tarnopola do sądu krajowego we Lwowie i zamianował radcami sądu krajowego przy trybunałach sądowych pierwszej instancji: radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego Januarego Bajewskiego w Glińcach dla Złoczowa; sędziego powiatowego Eustachego Czwartackiego w Baligródzie dla Tarnopola; zastępcę prokuratora państwa Józefa Gólkowskiego we Lwowie dla Lwowa i sędziego powiatowego Alfreda Bandrowskiego w Mościcach dla Tarnopola. Adjukt sądu powiatowego w Lisku Antoni Wilecki mianowany został zastępcą prokuratora państwa w Kołomyi.

Ministerstwo handlu udzieliło patentu na ekstreptator według opisu, złożonego w temże ministerstwie, niejakemu p. Janowi Balawaderowi z Przemyśla z prawem pierwszeństwa od dnia 23 stycznia 1897.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór: ks. St. Korzeniowskiego, prob. rz. kat. w Trembowli na zastępcę prezesa Rady pow. w Trembowli; St. hr. Tarnowskiemu w Śniatynie na prezesa, oraz właściciela dóbr Leonarda Widniewskiego w Drobobyczu na wiceprezesa Rady pow. w Drobobyczu; Augusta Gorayskiego właśc. dóbr w Moderówce, na prezesa, a właśc. dóbr Jana Trzecińskiego w miejscu na wiceprezesa Rady pow. w Krośnie.

Odnaczenia. Cesarz zezwolił ministr. spraw zagranicznych Agenorowi hr. Gołuchowskiemu przyjąć i uścić królewsko-bawarski order domowy kawalerów św. Huberta.

Pełnomocnik wojskowy przy austriackiej ambasadzie w Petersburgu Edward Klepsch otrzymał mały krzyż orderu św. Szczepana z ułowne niem od taksy. Radca ministerjalny w ministerstwie handlu, dr. Jerzy Thaa otrzymał tytuł i charakter szefa sekcji, w tym samym zaś charakterze pozostający tamże Natalis Ebenthal Ebner otrzymał krzyż kawalerki orderu Leopolda z ułownieniem od taksy. Starszy radca skarbowy krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie Ludwik Siehler, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu z ułownieniem od taksy.

Cesarz zezwolił podkom. Maryanowi Roskobogdanowiczowi w Wiedniu przyjąć i nosić krzyż honorowy mezwasiwego zakonu Jöhannitów.

Czternastoletni podpalacz. W Łyszkowicach, w powiecie łowickim, w Król. Polskiem, spalili się zabudowania gospodarcze wraz z inwentarzem żywym kolończy Zyka. Śledztwo wykazało, iż pożar wynikł z podpalenia, dokonanego przez 14-letniego Mordkę Warszawera, który działał z namowy Rechmilla Pudowskiego, handlarza z Wiskitek, palającego przeciw Żykom zemstą z przyczyny założenia drugiej rzeźni konkurencyjnej.

Drugi kościół rzymsko-katolicki pozwolił wybudować rząd rosyjski w Mińsku na Litwie.

Piorun w kościele. We wsi Przegini pod Olkuszem, podczas przystrajania ołtarza na nabożeństwo majowe, w chwili, kiedy w świątyni było kilkanaście osób, wpadł do wnętrza przez okno od strony zachodniej piorun i przebiegając po kilku ołtarzach bocznych, wyleciał przez otwarte drzwi na cmentarz i tam rozbił beczkę z wodą, poczem wpadł w ziemię. W kościele piorun zapalił dwa razy ołtarz św. Jana, poprzeczał mury,

pogruchotał w części organy i więzania dachu. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł. Szkody, przez piorun zrządzone, obliczają na 3000 rs.

Banda opryszków. Do Wieku donoszą następujące szczegóły o bandzie opryszków pod Zawierciem:

W nocy z piątku na sobotę szesnastu uzbrojonych bandytów w Pradłach, napadło na dom żyda, dzierżawcę mostowe. Wiedzianno, że ma ze sprzedaży gruntu 2000 rs. Związali żyda, żonę jego, córki i dwóch synów i zaczęli bić ich tak strasznie, aż wskazano im kryjówkę, w której znajdowały się pieniądze.

Zbójcy byli ułacharizowani. Tylko jeden z nich nie miał przyprowadzonego brody. Żydówka poznała w nim szewca z Zawiercia, Mudyka.

W okolicach Żarek, Kroczyc, Łgoty Murowej i Skarżyc grasuje główny herzt opryszków chłop Marchwie ze wsi Złowa w gm. Włodowice. Kilkakrotnie karany za kradzież i rozbój Marchwie jest postrachem całej okolicy. Ojciec jego był również złodziejem i zginął od postrzału w czasie jednej z wypraw.

Marchwie wraz z bandą, we dnie kryje się po lasach, a dopiero w nocy wyruszają na rozbój.

Ta to banda, jak przypuszczają, napadła na żyda w Pradłach, oraz na dom Wojciecha Sacyńskiego we wsi Łgotka w gm. Kroczyc. W czasie nieobecności Sacyńskiego, zbójce obili jego żonę, zabrali jej pościel, ubranie, korale i 9 rs. w gotówce.

We wsi Chucisko pod Żarkami również obrabowano mieszkańców.

W Moisku podkopali się pod przycięs jednego z domów włościańskich i oblowili go doszczętnie. We Włodowicach napadli na dwór, zabrali dzierżawcy 1000 rs., oraz niektóre droższe rzeczy, należące do p. Poleńskiego, właściciela Włodowic, zamieszkałego w Rokitnie pod Łazami.

Dnia 18. b. m. ludzie jadący do Zawiercia, spotkali w lesie, należącym do Łgoty Murowej, gromadę zbójów, uzbrojonych w rewolwery i dąbłówki. Randyci, nie zaczepiając ich, cofnęli się w głąb lasu. W tej bandzie jest żyd, Śniadek, który uciekł z więzienia w Częstochowie. Widują go strażnicy, lecz nie mają odwagi zaczepić go, więc broi bezkarnie.

Oto młe stosunki bezpieczeństwa publicznego, jakie panują pod rządem rosyjskim.

Przedca francuskiego ochotnika na Krete. Paryski *Figaro* opowiada następującą przygodę z życia pewnego paryskiego pomocnika piekarskiego, który, podniecony filieleńską lekturą, życie swoje pragnął poświęcić na ołtarzu greckiej sprawy. Otrzymałszy na kosztą podróży 85 fr., mając własnych zaoszczędzonych 120 fr., Jules Marie, wyruszył do Aten. Wspaniale przyjęcie w Atenach jeszcze bardziej podnieciło jego zapał. Otrzymał nadto od swoich współrodaków 280 fr. Wkrótce ukazała się jednak odwrotna strona medalu. Kazano mu się z własnych fundusów zaopatrzyć w karabin, poczem wysłano go na Kretę. Zamknięty w klatztorze Arkadyi, odpowiednio do swego powołania, wojownik-piekarz musiał zająć się wyrabianiem pieczywa, za które, jeśli był głodnym, osobno musiał płacić. Fundusze powoli się wyczerpywały. Nastąpiły długie i uciążliwe marsze, w czasie których Kreteńczycy kradli broń ochotnikom. Gdy raz stanął w obronie swojej własności, chciał go dźwiny Kreteńczyk zaszytłętować i jedynie zrzeczenie zwróconej mu karabinu zawiązał Marie ocalenie życia. Gdy do tego, za parę całych butów kazano mu zapłacić 10 drachm, ostygł zupełnie jego zapał filieleński. Postanowił wrócić do kraju i bez franka w kieszeni, chory i wyczerpany, przybył do Paryża, na zawsze jednak i gruntownie wyleczony z wojowniczości usposobienia.

Edhem basza, zwycięzca Greków, sam jest z rodu Grekiem i synem chrześcijańskich rodziców. Urodził się on na wyspie Chios. W czasie wojny greckiej o wolność, gdy wyspa ta od Turków w straszny sposób została spustoszoną, rodzice jego stracili życie w zawierusze, on zaś sam został przez tureckiego generała Rhossiego baszę pojmany i wywieziony do Konstantynopola. Tam darowano mu wkrótce wolność i wraz z innymi młodzieńcami wysłano do Paryża na wychowanie. Po ośmiu latach studiów w Paryżu, podróżywał po Francyi, Niemczech i Szwajcaryi poczem powrócił do Konstantynopola, gdzie został mianowany kapitanem wielkiego generalnego sztabu tureckiej armii, w r. zaś 1849 mianował go sultan swoim adiutantem. Od tego czasu posuwał się w stopniach coraz to wyżej, a w r. 1877, po wygnaniu Midhata baszy, został w jego miejsce wielkim wierzem Edhema przedstawiając, jako entuzjastycznego, a nawet fanatycznego mahometanina, niezłego wielką nienawistą przeciw chrześcijańskiemu. W czasie pokojowej konferencji, po zakończeniu ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, był on ostatnim z tureckich ministrów, który dał swe zezwolenie na wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich. Ciekawym jest jednak fakt, że brat jego, zmarły przed kilkoma laty był chrześcijaninem, ba, nawet przez długie lata pełnił obowiązki chrześcijańskiego kapłana w Konstantynopolu.

Pożar w Mohylewie. Przed kilku dniami w Mohylewie, przy ulicy Sadowej, wybuchł silny pożar, który szerząc się bardzo szybko, objął całą dzielnicę, położoną pomiędzy ulicami: Wielką, Sadową, Baranową i Dnieprowskim Prospektem. Ogółem spaliło się 31 domów mieszkalnych z różnemi zabudowaniami gospodarskimi, a między niemi dom, mieszczący urząd policyjny, w którym też spłonęły wszystkie papiery urzędowe. Spalili się także dwie szkoły. Straty obliczają na 200.000 rs.

Potworny chłopiec. Gazety warszawskie donoszą: W tych dniach, na Nowej Pradze, nowocwala kilkanaście rodzin włościan łomżyńskich, dających pieczo do Częstochowy. Jedną z patniczek, Julia Wszelakowa, prowadziła ze sobą syna 17-letniego, obrosłego gęstym włosem i mającego

stopy, podobne do rąk. Potwór ów, niemowa, chodzi z trudnością, natomiast zżęcznie i szybko pelża, używając razem rąk i nóg. Namawiano matkę, aby nieszczęśliwego syna przedstawiła Towarzystwu lekarskiemu, na co jednak zgodzić się nie chciała.

Polacy w Rosyi. Wydział lekarski w Moskwie ukończyli następujący Polacy: Feliks Bogucki, Kazimierz Brzozowski, Józef Brudziński, Antoni Gleb-Koszański, Kazimierz Jacobson, Ambroży Kostowicki, Zdzisław Markiewicz, Bolesław Pietkiewicz, Mieczysław Reyro, Gabriel Seweryn, Mieczysław Szymanowski i Emanuel Tomaszewski. Na prezesa komisji egzaminacyjnej powołany został Polak profesor Danilewski z Charkowa.

Mc Kinley — a Polacy. Bułalskie *Echo* pisze: Prezydent Mc Kinley jest nadprzajnie usposobiony dla Polaków. W tych dniach bawił w Washingtonie p. Jan Smulski, przywódca polskich republikanów z Chicago. Został on przedstawiony przez p. Hannę prezydentowi i ten przyjął go nader uprzejmie, rozmawiał z nim długo i uznał pracę Polaków około zwycięstwa republikanów. P. Mc Kinley oświadczył, że jeden z konsulatów w Europie odda Polakowi, a nadto da Polakom inne posady, gdy tylko sprawa służby cywilnej zostanie uregulowaną. W dalszej rozmowie prezydent wyraził się: „Miejmy nadzieję, że w czasie mojej administracji będę miał sposobność także dla Polski (?) coś uczynić”. Są to słowa wielkiego znaczenia, bo z nich można być pewnym, że przy danej sposobności Mc Kinley wystąpiłby w obronie naszej, a pomoc prezydenta Stanów Zjednoczonych jest wielkiego znaczenia(?).

O Polakach w Ameryce. W Chicago w kolegium lekarskim „Bennett Medical College” p. Adam Szwarzart otrzymał stopień doktora medycyny, a od wydziału chorób kobiecych tegoż kolegium, w nagrodę najlepiej złożonego egzaminu cenny zbiór narzędzi chirurgicznych. P. Szwarzart pochodzi z Galicji, jest właścicielem apteki w Chicago, a w r. 1894 był reprezentantem Polaków amerykańskich na wystawie lwowskiej.

Wskutek wylewu rzek w Stanach Missouri i Kansas utraciło także całe swoje mienie wielu polskich farmerów. Nietylko, że woda zniszczyła cały ich dobrobyt, ale ze zmianą koryta rzeki nacieli i ziemię. Między tak zniszczonymi są: Józef Ludwik, Walenty Kazmierski, Andrzej Miller, Józef Sinda i inni.

W polskim kościele w Mc Adoo, w Pensylwanii, wybuchł znowu poważne zaburzenia. Musiano powołać policyę, by przywrócić spokój. Grupy związkowe w powiecie Luzerne, Pa., utworzyły wspólną gminę i będą działały jednomyślnie i tem skuteczniej.

Ob. Józef Lipiński, znany także w Buffalo, otrzymał nader korzystną posadę od Mc Kinleya, jako inspektor w porcie w Filadelfii.

W Shenandoah zorganizowany został oddział polski partii socjalistycznej. Przytąpiło doń 22 członków, a w Mt. Carmel 100.

(Gaz. handlowo-geograficzna).

Wspaniała ofiara. Pani Mary Johnson, katolicka dama w Nowym Yorku, cały swój majątek w kwocie 550.000 dolarów, zapisała ks. arcybiskupowi nowojorskemu Corriganowi, na rzecz Kościoła katolickiego i zakładów katolickich.

† **Karol Zaręba Bielawski**, zmarł w Niehrybce dnia 5-go czerwca. Był on szczerzym przyjacielem ludu, gorącym patriotą i pilnym pracownikiem na niwie społecznej. Obok ciężkiej pracy gospodarskiej, niezaprzynał nigdy czasu i sposobności, by pracować także na niwie społecznej. Długo czas był członkiem rady powiatowej przemyskiej. Jako członek i założyciel Towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu, organizator jego, pierwszy i jedyny bezpłatny dyrektor położył pierwsze podwaliny pod budowę kwitnącego dziś Towarzystwa. Jako długoletni członek Rady miejskiej przemyskiej, prowadził rachunki gminy i był jej szczerzym doradcą. Był też członkiem założycielem stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda” w Przemyślu, i uzyskał w niem w uznaniu długoletniej pracy około dobra Towarzystwa godność członka honorowego. Przyczynił się znacznemi ofiarami do budowy gmachu „Sokoła” w Przemyślu. Jako opiekun bursy szkolnej w Przemyślu, dawał stałe zasiłki na utrzymanie kilku uczniów. Jako członek Towarzystwa Kółek rolniczych i w niem także pracował. Kilku synów włościańskich z Niehrybki zawiązcza jego pomocy ukończenie szkół.

Ś. p. Karol Bielawski w pozostawionym testamentie, prócz zapisów poczynionych rodzinie, przekazał ostatnią swą wolą 20.000 zł. na dwa stypendya po 500 zł. rocznie, które stypendyści pobierać będą aż do ukończenia szkół wyższych.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 7 bm w Niehrybce. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kanonik dr. Federkiewicz w asystencji proboszcza miejscowego, dziekana, licznego duchowieństwa z okolicy i Przemyśla i tłumów publiczności.

Cześć jego pamięci!

Zmarli we Lwowie, dnia 8 czerwca br., ogłoszeni w urzędzie spisu zmarłych: Neumann Rudolf, nadkomisarz skarbu, lat 36, belica. — Kozłowska Anna, żona kucharza, lat 34, gruźlica płuc. — Toloczko Konstancja, wdowa po kasyerze, lat 59, niedrożność jelit. — Krzysztofowicz Deodat, właśc. dóbr ziemskich, lat 70, zapalenie nerek. — Sordyl Helena, dziecko ślusarza, lat 2, gruźlica płuc. — Schneek Chana R., córka szewca, dni 12, żółtaczka. — Stureh r. Klapper Józef, syn blacharza, lat 6, zapalenie opon mózgu. — Szepliak Franciszek, syn sługi, lat 2, nieżył jelit. — Eingenfeld Maks, faktor, lat 51, gruźlica płuc. — Kurzer r. Lustig Sara, wdowa po handlarzu, lat 81, ułwład starzy. — Guttman Juda, syn faktora, mies. 8, żółtaczka. — Laufer Izaak, bełfer, lat 49, gangrena. — Wrzeszyńska Katarzyna, zaro-

bnica, lat 70, ułwład starczy; oraz 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych.

Bliński humoru.

„Z westchnień nieboraka: „Podobno ludzie z wyższym polem ducha pogardzają pieniędzmi; ach, jakżym ja miał wyższy polot ducha, gdybym miał — pieniądze!”

„Strzeż się najbardziej nieprzyjaciela powalonego, bo najzłostliwsze są psy, uwięzione na łańcuchu.

„Co to jest szczęście? To lekki ból, lekkie serce, lekki umysł, lekki chleb i lekka śmierć.”

(Kur. War.).

Myśl Polityka.

Turecy urządzają sobie bardzo przyzwoite apartamenta, bo nietylko, iż nadal mieć będą *Saloniki*, ale przybędzie im jeszcze intratny *pokoł*. (Mucha).

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Upadek Iwa”, sztuka w 3 aktach R. Vossa.

Z teatru. Wczoraj pożegnała p. Landowa-Horłowa publiczność naszą, jako Klara w „Właścicielu kucznik” Obneta.

Rola ta, stanowiąca sensacyjną mieszaninę dramatycznych i melodramatycznych pierwiastków, nie nastężyła artystce czeskiej znacznego pola do popisu.

Najlepiej udała się jej scena przedpojedynkowa w akcie 4, w której artystka rozwinęła się dramatyczną i dużo prawdy psychologicznej. Doskonale, bo pełnym siły i dumy, stopniowo ulegającym czarowi Klary, Filipem Derlay był p. Żelazowski.

Zresztą przedstawienie wczorajsze odznaczało się wielkimi brakami. Artyści nie zapanowali nad pamięciową stroną powierzonych im ról, w którym to kierunku odznaczała się zwłaszcza p. Gottowt.

P. Laudowej wręczono po trzecim akcie olbrzymi kosz kwiatów, który zaledwie dwóch woznych udźwignąć mogło. Serdecznymi oklaskami przyjął publiczność pożegnane słowa p. Laudowej, wygłoszone po polsku: „Dziękuję, do widzenia!”

Sezon teatralny zakończył się w Krakowie „Hardem duszami”, Zygmunta Sarneckiego i E. Orzeszko.

W Chicago przedstawiono w tych dniach nową komedję napisaną przez p. S. Zahajkiewicza, lwowianina, p. J. „Tajemnice Pensjonarek”. Miała ona powodzenie i należy do lepszych utworów zdolnego autora.

Józef ks. arcybiskupa Zaleskiego. W Kalkucie, w Indyach, wyszły dwie ciekawe książki, napisane po francusku przez ks. arcybiskupa Wład. Michała Zaleskiego, naszego rodaka delegata papieskiego dla Ceylonu i Indyi. Tytuł jednej z tych prac jest: „Apostol Ceylonu O. Joseph Vaz, Oratoryanin, 1651—1711”, drugiej „Męczennicy Indyi”. Każda z książek zawiera przeszło 200 stronnic. Do drugiego z dwóch dzieł dodany jest portret ks. Męcińskiego, T. J.

Proces dawidowski.

Wczoraj nareszcie, dziewiątego dnia, zakończone zostały rozprawy w słynnym procesie dawidowskim.

Po południowej przerwie przemówił obszernie i wyczerpująco ostatni z obrońców adw. dr. Sokal. Potępiając jak najsurowiej sam czyn zbrodniczy, obrońca dopatrywał się jednakowoż w sprawie pewnej strony charakterystycznej. Oto w czynach Dawidowian, jakkolwiek byłyby one potępienia i nagany godne, widzi dr. Sokal pierwszy przebieg życia obywatelskiego i samodzielnego. Chłop poczuł się do obowiązku wykonania nadanego mu prawa, przyszedł do wniosku, że nareszcie on sam radzić i stanowić już o sobie powinien. Ztąd taka gorliwość i gwałtowna chęć udziału w wyborach; ztąd na nieszczęście, przy jego niskim stopniu oświaty, braku cywilizacji i zwykłej naszemu ludowi krewkości temperamentu, wynikły naszemu ludowi krewkości temperamentu, wynikły krawie zającia. Są one straszne, niewątpliwie, ale źródłem ich, skutkiem dziennej fatalności, są bądź co bądź motywa szlachetne, dążenia w gruncie rzeczy uprawnione.

Tłumowi zdawało się, że został pokrzywdzony w swoich największych prawach — i ztąd dramat. Ten tłum, po krwawej rozprawie, nie kradł, nie rabował, nie targnął się na nieczyją własność. Zegarek i inne drobne przedmioty, które miał przy sobie Popiel, bez przeszkód odniesiono do dworu.

Następnie obrońca przeszedł po kolei poszlaki, zebrane przeciwko jego klientowi, którym są: Stefan Stečko, Wojciech Rybicki, Brygida Grab, Chłimczyn, Wasył Mazatler, Jan Chyrowski i Zdanowscy, — i poddawał te poszlaki surowej krytyce wnosząc o uznanie wymienionych oskarżonych niewinnymi.

Replik nie było.

P. radca Chyliński oświadczył w końcu, iż wyrok ogłoszony zostanie dziś o godz. 5-tej popołudniu.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 9 czerwca. *Fremdenblatt* donosi, że prezydentowy Izby panów urzędowo zawiadomiono, iż cesarz przyjął uchwalony przez tę Izbę adres — z najwyższym zadowoleniem.

Wiedeń 9 czerwca. Na wiecu partii socjalistycznej przemawiał Daszyński przeciw ruchowi, dążącemu do wielkiej zmiany systemu wyborów do Rady państwa. Należy jeszcze przez pewien czas czekać spokojnie.

Natomiast przyjął wiec rezolucję, zalecającą domaganie się zmiany ordynacji wyborczej do Sejmów i gmin. W rezolucji tej uchwalono dalej, dotychczasową taktykę kierownictwa partii.

W innej rezolucji wyrażono socjalistycznym posłom do parlamentu najzupełniejsze zaufanie.

Wiedeń 9 czerwca. Król Jerzy, który zwrócił się do cara w sprawie wyjednania jak najłagodniejszych warunków pokoju, otrzymał — jak donoszą urzędowo — pismenną odpowiedź, w której car oświadcza gotowość do pośrednictwa i przyrzeka wstawić się za najchłodniejszym opóźnieniem Tesalii. List ten wywarł w Atenach wielkie wrażenie.

Jutro rozpoczynają się konferencje *attachés* wojskowych w sprawie regulacji granicy. Jak tutaj sądzą rokowania pokojowe potrwają około 14 dni.

Miedzy mocarstwami toczą się rokowania w sprawie zorganizowania władzy wojskowej, która miałaby utrzymywać na Krecie porządek po odejściu wojsk. W zasadzie zgodzono się na pokrycie kosztów, tem spowodowanych, za pomocą pożyczki w sumie 100.000 franków, gwarantowanej przez mocarstwa.

Wiedeń 9 czerwca. Zmowa służby tramwajowej będzie prawdopodobnie dziś zakończona, ponieważ dyrekcyja towarzystwa na skutek interwencji burmistrza Luegera zgodziła się na wszelkie żądania strejkujących.

Wiedeń 9 czerwca. Po kilkogodzinnych rokowaniach reprezentantów Towarzystwa tramwajowego z delegatami strejkującej służby, które odbyły się w prezydium policji, w obecności między innymi burmistrza Luegera, komisarza rządowego, radcy namiestnictwa Kuczery, uzyskano, dzięki nowym a daleko sięgającym ustępstwom ze strony Towarzystwa, zupełne porozumienie.

Delegaci strejkujących oświadczyli wreszcie, iż strejk zostanie zaniechany i służba wróci do roboty.

Towarzystwo przystało między innymi na to, że na każdego ze służby może tylko raz w tygodniu przypaść t. z. *Unterbrechungsdienst*. Wszystkie kategorie służby, wyjąwszy konduktorów, otrzymały podwyższenie płacy dziennej o 10 ct. Każdy ze służby tramwajowej po upływie dwóch lat zostaje stabilizowany, a po upływie lat 12 zostanie wciągnięty na listę t. z. definitywnych funkcjonarysz.

Budapeszt 9 czerwca. Według doniesienia *Pester Lloyd*a, należy się spodziewać w najbliższych dniach wyznaczenia miejsc dla utworzyć się mających wojskowych zakładów wychowawczych i dla kształcenia oficerów honorowych. W pierwszej linii mogą być proponowane miasta: Oedenburg, Pieciokosiółty i Wielki Waradyn, a mianowicie ma być założona szkoła landwehrystów w Oedenburgu, a dwie szkoły kadetkie dla obrony krajowej w Pieciokosiółtach i Wielkim Waradynie.

Budapeszt 9 czerwca. *Magyarország* donosi o krwawym zajściu w Alpar, w komitecie pieszchskim. Zgromadził się tam wielki tłum ludzi. Zapewne pobudźny przez socjalistów, ażeby wyrazić swe niezadowolnienie z powodu wybudowania stacji. Tłum ten napadł na żandarmów i zaczął ich obrażać kamieniami, wtargnął do domu gminnego i groził, że budynek podpali. Żandarmi dali strzały, wskutek czego jedna kobieta padła zabita, a wielu mężczyzn zostało ciężko rannych. Żądaną pomocy wojskowej. Spokój został przywrócony.

Budapeszt 9 czerwca. W miejscowości Apadi padła ofiarą otrucia, popełnionego przez niewysiedlonych dotychczas sprawców, wdowa Buton-Jollas z dwójkiem dzieci. Dwoje pozostałych dzieci walczy ze śmiercią.

Katowice 9 czerwca. *Oberschl. Tagebl.* donosi z Rodzyna: Od wczoraj wieczora zauważono nowe zapadania się z emi i szczylin. Woda dosięga miejscami wysokości 2 metrów. Dziesięć domów, znajdujących się zupełnie pod wodą, musiano opróżnić. Landrat, urzędnicy górniczy i żandarmerya pośpieszyli na miejsce katastrofy. Telefonicznie żądaną przysłała oddziału pionierów.

Berlin 9 czerwca. W kołach parlamentarnych utrzymują, że rozstrzygnięcie bieżących politycznych kwestyj ma być odłożone na jesień, tak, że obecnie nie może być mowy o przesileniu. Bądź co bądź, rodzina kanclerza a w szczególności jego syn z Podjebradzu na napierać na to, ażeby ks. Hohenthal złożył już trudny i ciężki na jego wiek urząd.

Berlin 9 czerwca. Sekretarz stanu bar. Marschall ciężko zachorował.

Berlin 9 czerwca. Skutkiem oddychania trującymi gazami przy gaszeniu pożaru w fabryce chemicznej Scheringa w dniu 2 b. m. zachorowało dotychczas ciężko 3 oficerów straży ogniowej i 57 strażaków.

Berlin 9 czerwca. Kanclerz Hohenthal wraca tu z Czech jutro, albo pojutrze.

Hamburg 9 czerwca. Tutajszą dyrekcyja policji odkryła kradzież cennych obrazów olejnych, pomiędzy tymi obrazu słynnego malarza krajobrazów Oesterleina i zwróciła się do dyrekcyi policji w Budapeszcie, ponieważ zachodzi podejrzenie, że sprawcą tej kradzieży jest również dr. Lenkei, przychwytyany na gorącym uczynku w Wiedniu.

Konstantynopol 9 czerwca. Wczoraj popołudniu odbyło się zebranie ambasadorów, a potem trzecie z rzędu posiedzenie w sprawie rokowań pokojowych. Jutro odbędzie się pierwsze posiedzenie *attachés* wojskowych w sprawie regulacji granicy.

Dział ekonomiczny.

Berlin 8 czerwca. (Kursa telegraficzne).	
Kredyty austr.	230-90
Kolej państwowa	152-50
Komandyty	204-60
Laura	165-50
Bochumer	161-40
Harpener	184-90
Kolej Ostpreussen	98-60
" Mittelmeer	99-40
" Meridional	133-90
" Henry	106-50
Renta włoska	94-20
Kolej połud.	38-60
" Mławka	85-25
Tureckie	113 —

Papier z fabryki Braci Finkelsztajna w Białym.

Tygodnik społeczny.

Strejk służby tramwajowej wiedeńskiej.

Nadzieje doprowadzenia do zgody między służbą tramwajową a przedsiębiorstwem zawodowy. W niedzielę rano służba opuściła remizy, a przedsiębiorstwo wykonywało ruch wagonami przewożącymi siłami, zmniejszając do połowy ilość wozów, jakie w dniach świątecznych zazwyczaj były w ruchu. Strejk ten z wielu względów należał będzie do bardzo interesujących — a to nie tylko ze względu na znaczną liczbę (przeszło 3.000) robotników, którzy pracę zaprzestali, i na naturę przedsiębiorstwa, które przerwy nie znosi, ale i ze względu na to, że nie wiadomo właściwie, o jaką organizację opierają się strejkujący, z jakich powodów będą zasoby, konieczne do przetrzymania przez czas dłuższy. Nie czuć w całym dotychczasowym przebiegu tej sprawy ślęch stronnictwa socjalno-demokratycznego, które prawie manifestacyjnie w tym wypadku trzyma się na uboczu — nie widać interwencji zorganizowanego stowarzyszenia zawodowego, po którym mogłoby się strejkujący spodziewać większych zasiłków. „Chrześcijańsko-socjalna” partya antisemicka, pod wodzą Luegera, zaangażowała się w tej sprawie silnie po stronie służby tramwajowej — ale pomimo stanowiska, zajmowanego przez nią obecnie w ratuszu wiedeńskim, nie może ona wiele zrobić dla strejkujących, póty przynajmniej, póki towarzystwo tramwajowe swoim zobowiązaniom czynić będzie zadość i ruch utrzymywać według kontraktu. Dopiero, gdyby to się okazało niemożliwym, gdyby ruch miał ustać, mogłaby gmina, okładając Towarzystwo tramwajowe dotkliwymi, w kontrakcie przewidzianymi grzywami, zmusić je do dalszych ustępstw, mogących żądania służby zaspokoić. Jeżeli jednak Towarzystwo zdoła ruch na swych liniach utrzymać w granicach, jakie nakreślił kontrakt — położenie strejkującej obecnie służby może się stać rozpaczyliwym i zmusić ją do powrotu do roboty, przyczem oczywiście jest rzeczą wątpliwą, czy Towarzystwo tramwajowe będzie się czuło zobowiązane do dotrzymania tych ustępstw, jakie w toku rokowań poczyniło a które przez służbę w ostatnim dniu (5 bm.) zostały jako niedostateczne odrzucone. Czy zaś składki, rozpisane przez stronnictwo antysemityczne, dadzą wynik dstateczny, aby trzem tysiącom robotników z rodzinami zapewnić egzystencję na czas dłuższy — o tem można powątpiewać.

Z tem wszystkim — trudno dziś przewidzieć, jaki będzie ostateczny wynik tego interesującego epizodu walki o polepszenie warunków pracy. Warto jednak zapoznać się z jego przebiegiem.

Rokowania między służbą a Towarzystwem tramwajowym toczą się blisko przez miesiąc. Dnia 12 maja delegaci robotników wręczyli dyrekcyi obszerny memoriał, którym objęli równocześnie wszystkie swoje żądania: podniesienie płacy, skrócenie czasu pracy, zmianę regulaminu służby, uporządkowanie stosunków pensyjnych itp.

Dyrekcyja odpowiedziała 20 maja. Pomiędzy ogólniki, zazwyczaj w takim razie używane, że położenie służby tramwajowej w Wiedniu jest lepsze, niż innych w analogicznych przedsiębiorstwach, że kasa inwalidowa i zapomogowa dostatecznie ich zabezpiecza itp. — co wszystko oczywiście trzeba by dokładnie sprawdzić, chcąc sobie sąd o tem wyrobić — zawierała jednak odpowiedzi dyrekcyi bardzo poważne ustępstwa, które miały już 1 czerwca br. wejść w życie, a mianowicie: 1) lepszy podział odpłatności, chociaż od służby wolnego dnia w tygodniu; 2) wynagradzanie woznicom godzin nadobowiązkowych po 20 centów ponad pierwsze dwie godziny; 3) wliczenie do czasu służby pół godziny na rozpoczęcie i zakończenie dnia roboczego; 4) przynajmniej 8 godzin przerwy między zakończeniem służby wieczornej, a zaczęciem jej rano; 5) dodatek 80 ct. przy użyciu pomocniczym w innych zakładach; 6) ograniczenie przymusowego, nieopłaconego urlopu najwyżej do 6 dni w roku; 7) podwyższenie liczby wozniców z 568 na 600; 8) podwyższenie płacy wozniców pomocniczych po roku służby z 1 zł. 40 ct. na 1 zł. 50 ct. dziennie; 9) stabilizacja stu najlepiej ukwalifikowanych ze służby; 10) wynagrodzenie nocnej pracy dozorców szlaku po 1 zł. 30 ct.; 11) wypłacanie połowy dziennej płacy w razie stawiania przed sądem jako świadek; 12) wypłacanie połowy dziennej płacy żonom robotników tramwajowych, powołanych do służby wojskowej. Co do próśby o uregulowanie stosunków pensyjnych, odpowiedziało Towarzystwo, że zależy to od załatwienia przez rząd nowego projektu statutu kasy inwalidowej i zapomogowej, który to projekt już rządowi przedłożony został. Towarzystwo oświadczyło stanowczo, że w ustępstwach dalej już pójść nie może, ponieważ całkowite spełnienie życzeń służby pociągnęłoby za sobą zwiększenie wydatku o 900.000 zł. (?) rocznie, a i tak już wydatek na służbę wzrósł w ostatnich latach o 100.000 zł.

Te ustępstwa jednak nie zostały przez służbę przyjęte. Odbyło się kilka zgromadzeń, na których postanowiono propozycje te odrzucić, trwać niewzruszenie przy pierwotnych żądaniach, a ewentualnie rozpocząć strejk także i w takim razie, gdyby tylko jedna kategoria służby nie otrzymała całkowitego spełnienia życzeń. Pomocniczy woznicy, którzy otrzymali przyrzeczenie podwyższenia płacy, oświadczyli, że mimo to dotrzymają kolegom solidarności.

Na wiadomość o tych uchwałach, ogłosiło Towarzystwo, że przyjmuje większą liczbę robotników, celem wzięcia ich jako konduktorów, wozniców i innych — ażeby w razie przeszkód ruch nie ustał. Zgłoszono się też zaraz całe setki ludzi bez pracy, a natłok do biur był taki, że aż policja musiała porządek utrzymywać. Widocznie sytuacja na targu pracy — była dla zmowy niepomysłna — za dużo było ludzi bez zarobku!

Obie strony przyjęły więc już 24 maja pozycję walcząca: robotnicy zagrozili zaprzestaniem pracy — przedsiębiorstwo rozpoczęło przyjmować innych, celem zabezpieczenia się na wszelki wypadek. Mimo to rozpoczęły się 25 maja dalsze rokowania między delegatami służby a dyrektorem tramwaju konnego, p. Capitain'em — i zapowiadały się z początku dobrze. Towarzystwo poczyniło dalsze ustępstwa. Zgodziło się na podwyższenie zasiłku dla kasy inwalidowej i zapomogowej o 1%,

co przy równoczesnej zgodzie służby na analogiczne podwyższenie jej opłat do tej kasy, pozwoli uczynić zadość żądaniu podniesienia pensji inwalidowej. Prócz tego przyznało towarzystwo następujące dalsze koncesje: 1) podniesienie wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe; 2) dodatek 50 ct. (zamiast 30) za użycie w obcym zakładzie, z wliczeniem godziny na wyjazd i powrót; 3) stabilizacja od 1 lipca br. 140 do 180 najlepiej ukwalifikowanych; 4) przyjęcie do składu komisji dyscyplinarnej po dwóch członków z każdej kategorii służby; 5) zrównanie wozniców od wozów ciężarowych z wagonowymi; 6) zaopatrzenie ich możliwości wszystkich w płaszcze od deszczu; 7) dodatek 10 ct. dziennie woznicom pomocniczym w razie użycia ich do służby przy ruchu elektrycznym; 8) uniformowanie większej liczby robotników. Ustępstwa te zostały przyjęte 1 czerwca przez Radę nadzorczą Towarzystwa. W nocy z 1 na 2 czerwca odbyło się bardzo liczne zgromadzenie służby tramwajowej, na którym zdano sprawę z rokowań. Jako główne punkta, co do których robotnicy ustąpić nie mogą, podniesiono w tem sprawozdaniu przeleżyszykiem maksymalny 12 godzinny czas pracy z jedną godziną wolną w południe — i usunięcie owego przymusowego, bezpłatnego urlopu, nawet w razie ograniczenia go do jednego tygodnia w roku.

Uchwalono tedy jednogłośnie, w Zielone Świąta zaprzestać pracy i zawiadomić o tem dyrekcyję tramwaju, przez osobno ku temu wybraną deputację. Deputacja ta, 2-go b. m. zgłosiła się w dyrekcyi, zapowiedziała po formie strejk od 6-go b. m., ale dodała, że i teraz jeszcze byłiby delegaci gotowi wejść w rokowania! — na co dyrektor Capitain oświadczył, że zawiadomili o tem Radę zawiadowczą, która tegoż dnia ma odbyć posiedzenie. Najazutem, gdy się zgłosili do dalszych rokowań, oświadczone im, że byłoby pożądanem, żeby rokowania toczyły się w obecności reprezentanta władzy. Odbyła się więc tegoż dnia konferencja w obecności komisarza rządowego i delegata magistratu. Towarzystwo tramwajowe uczyniło dalsze koncesje: przyznało stabilizację wszystkim, którzy przez 15 lat służą — i przyjęło warunki, co do wynagradzania godzin nadobowiązkowych. Na to oświadczył delegat konduktorów, że jego mocodawcom wystarczają te wszystkie koncesje i że nie przystąpią do strejku — inni jeszcze się trochę wahali — tylko reprezentant wozniców oświadczył, że nie zadowolili się. Dopóki nie uzyska ogólnego podwyższenia płac. Decyzję o postanowieniu zgromadzeniu, na dzień następny zwołanemu.

Przed tem zgromadzeniem zgodziła się Rada zawiadowcza tramwaju jeszcze na jedno ustępstwo: podniesienie płacy woznicom i służbie przy koniach po 10 ct. dziennie.

Tymczasem zaszły dwa epizody, o których można było przypuszczać, że wpłyną na sprawę pomyślnie. A mianowicie — została zażegnana znowa służba Towarzystwa omnibusów wiedeńskich, i to bez znacznych koncesji ze strony Towarzystwa omnibusów — a powtórnie: namiestnik Kielmansegg zaprosił sobie burmistrza Luegera i prosił go, ażeby stronnictwo jego użyciło swego wpływu na służbę tramwajową, by ją odwieść od zmowy. Żądanie to było tem uzasadnione, że w samej rzeczy stronnictwo chrześcijańsko-socjalne, czyli antisemickie, od samego początku żywo zainteresowało się tą sprawą i przyrzekało służbie tramwajowej poparcie. Lueger obiecał, że uczyni zadość życzeniu namiestnika — i w istocie też tego samego dnia, w piątek 4 b. m. posłowie Axmann, Gessmann i Bielowiak, objechali wszystkie remizy, wzywali robotników do przyjęcia koncesji, poczyniły przez Towarzystwo tramwajowe i do zaniechania strejku.

Mogło się zdawać, że zmowa będzie zażegnana. Stało się inaczej. Na zebraniu u burmistrza, delegaci robotników pomim. stanowczego odrzucania ze strony burmistrza i wymienionych wyżej posłów — oświadczyli stanowczo, iż wszyscy pracujący w tramwaju, bez różnicy, więc konduktorzy, woznicy, służba stajenna, profesjonści i t. p. nieodwołalnie postanowili strejk przeprowadzić. Oświadczyli też, że główny powód zajęcia tego stanowiska leży nie w żądaniach podwyższenia płacy, lecz w tem, iż nie mogą uzyskać nieprzerwanego dwunastogodzinnego czasu pracy. Zarząd tramwaju utrzymuje, że tego ustępstwa uczynić nie może, owe przerwy są bowiem na to potrzebne, aby pomocniczą służbę, którą na dnie nadzwyczajnego ruchu trzeba mieć zawsze w rezerwie, można nie tylko w godzinach wieczornych i nocnych, ale także i w dzień za trudnić. Twierdzi także, że na konferencjach wieczornych i nocnych, ale także i w dzień zatrudniać. Twierdzi także, że na konferencjach u Luegera już się reprezentanci tramwaju zgodzili, ażeby ową przerywaną służbę ograniczyć do dwóch dni w tygodniu, ale reprezentanci robotników tem się zadowolili nie chcieli i godzili się tylko na jeden dzień. Twierdzi też, że i na to byłby przystał, gdyby robotnicy byli oświadczyli, że w takim razie odstąpią od strejku. Ci jednak co chwila nowe żądania mieli stawiać i nie można ich było doprowadzić do tego, żeby stanowczo oświadczyli, co jest ich ostatecznem żądaniem. Oczywiście, że te twierdzenia zarządu tramwaju jako pochodzące od strony interesowanej, trzeba z pewną ostrożnością przyjmować do wiadomości, skoro *alt-ra pms* jeszcze nie jest wysłuchana. Tramwaj musi wobec opinii publicznej sprawę tak stawiać, że z jego strony stało się wszystko, co było możliwym, ażeby burzę zażegnać.

Ostatecznie robotnicy postanowili strejk wykonać — i od niedzieli ruch na tramwaju jest wykonywany siłami tymczasowo wyznaczonymi. Skresliliśmy w głównych zarysach historyę tego sporu, aż do chwili rozpoczęcia bezrobocia. Odstępujemy obecnie głos telegrafom, które nam przyniosły wiadomości bieżące o stanie rzeczy. A zastrzegając sobie, że może jeszcze do sprawy tej powrócimy, jedną jeszcze uwagę mamy teraz do zrobienia: z licznych spraw tego rodzaju, które po bezskutecznych rokowaniach stron skończyły się strejkami, to może najsilniej przemawia za potrzebą sądów rozjemczych dla sporów tego rodzaju. Faktem jest, że towarzystwo tramwajowe robiło bardzo daleko idące ustępstwa, a wobec istotnie groźnej dla niego sytuacji w chwili odejścia statych i wprawionych do służby robotników, jest bar-

dzo wiarygodnem twierdzenie jego zarządu, że byłby jeszcze w sobotę o krok dalej postąpił w ustępstwach, gdyby miał rękojmię, że na tem koniec. Z drugiej strony, oświe robotników już przed kilku dniami była z ówczesnych, mniejszych ustępstw zadowolona — i tylko dla koleżeństwa przystąpiła do strejku. Ugoda roziła się o stosunkowo małe żądania. W takich razach za skuteczną sątu rozjemczego, który bądź jak bądź, byłby powagą dla obu stron, jest bardzo prawdopodobna. Dla braku takiego sądu dziś 3000 rodzin jest bez chleba!

Włoskie projekty ustaw socjalno-politycznych.

Włoski rząd przedłożył senatowi projekt ustawy ubezpieczenia robotników od wypadków w. Projekt składa się z czterech działów, z których pierwszy oznacza zakres działalności ubezpieczenia od wypadków, drugi normy dla obowiązkowego zapobiegania wypadkom w przemyśle, trzeci sposób ubezpieczenia, wysokości premii i odszkodowania, ostatni zaś obowiązek zgłaszania robotnikom do ubezpieczenia, obowiązek za wiadomianiem o wydarzonych nieszczęsnych wypadkach, odpowiedzialność cywilną przedsiębiorców, prawo regresu zakładu ubezpieczenia i kary za przekroczenia. Od dawnych projektów różni się ten nowy tem, że wysokość odszkodowania przy wypadkach śmiertelnych i takich, które powodują trwałą niezdolność do pracy, podnośi z 1500 na 3000 lir — że prywatne zakłady ubezpieczeń wyklucza od ubezpieczenia robotników. skutkiem czego obowiązkowe ubezpieczenie obejmie *Cassa Nazionale per gli infortuni*, stowarzyszenia wzajemne i kasy zapomogowe kolejo-
we.

Oprócz tego wniósł rząd do Izby deputowanych projekt utworzenia narodowej kasy zabezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Ma ona być dostępna tylko dla robotników, i nie ma być przymusową, obowiązkową, tylko fakultatywną. Państwo ma dotować kasę jednorożem kapitałem 10 milionów lirów, a prócz tego zasilać ją co roku sumą 400.000 lirów, po części zaczerpniętą z dochodów pocztowej kasy oszczędności, a po części z procentów od sąlowych depozytów i niepołączonych spadków.

Trzeci jeszcze projekt, mający znaczenie socjalno-polityczne, przedłożono Izbie. Odnosi on się do ochrony robotników w górnictwie i w kamieniołomach. Granicę wieku robotników młodocianych podnosi projekt dla robotów podziemnych na 14 lat, dla zatrudnionych na powierzchni na 12 lat, a zakazuje zupełnej pracy kobiet w kopalniach. Wypłata robotniczy w gotówce jest według projektu niezmienną normą, której nawet układ obustronny usunąć nie może. Zakazuje przedsiębiorcom zatrudniać robotnikom płacę i potrącać cośkolwiek z zarobku za dostarczone towary, przeciwie temu postanowieniu umowy są nieważne. Wypłata robotniczy musi następować co tydzień i nie może się odbywać w kawiarniach, restauracjach albo szynkowniach. Zupełnie nowem i w innych ustawach tego rodzaju nieznanem jest postanowienie, że ani przedsiębiorcy, ani jego krewnym do trzeciego stopnia, nie wolno w pobliżu kopalni utrzymywać jakiegokolwiek przedsiębiorstwa gospodniego. Wreszcie postanawia ustawa, że zarobek tylko do jednej piątej części może być przedmiotem cesji albo sekwestru.

Ochrona robotników

w niemieckim przemyśle konfekcyjnym.

Urzędowa niemiecka „komisja statystyki robotniczej” — przeprowadziła ostatnimi czasami bardzo dokładną ankietę statystyczną co do stosunków robotników w przemyśle konfekcyjnym. Wynik tej ankiety był bardzo smutny. Okazało się, że i w Berlinie i w innych miastach, system, panujący w konfekcyi, jest w całym znaczeniu tegoż wyrazu *swelling-system*. Zarobki stoją zupełnie na poziomie wsparcia, udzielanego ubogim — tylko że w tym wypadku opłaca się to wsparcie pracą, trwającą po kilkanaście godzin na dobę. Średnia płaca w Berlinie waha się między niespełną 12 a 14 fenigów za godzinę, na prowincyi między 8 a 10 fenigów — tak, że dziesięćgodzinna praca zarobek można dziennie w Berlinie 1 mk. 20 fenigów do 1 mk. 40 fen. — a na prowincyi 80 fen. do 1 mk. — co i tu i tam jest ledwie połową zwykłej dziennej płacy niekwalifikowanych robotników dziennych. Minimum potrzebne do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb życia robotnicy obliczają w Berlinie na 9 mk. tygodniowo, czyli 450 do 470 mk. rocznie. Według zestawień wspomnianej komisji, tylko bardzo mała część robotnic, w konfekcyi zajętych, zarabia to minimum i tak:

	zarabiają rocznie
niżej 250 do 350 do nad	
250 mk. 350 mk. 450 mk. 450 mk.	
w wyrobie	
bielizny	22 2/2% 22 2/2% 18 5/10 37 1/2%
w konfekcyi	
męskiej	28% 39 1/2% 16 5/10 16 4/10%
w konfekcyi	
damskiej	16 7/10% 35 3/10% 29 2/10% 18 8/10%

Stosunkowo zatem lepiej stoją wyrobnicy w wyrobie bielizny — najgorzej w konfekcyi męskiej. Przeciętnie — zaledwie 24% robotnic zarabia tyle, ile niezbędnie do wyżywienia potrzebuje — nie licząc nadzwyczajnych wydatków na choroby — a 76% zarabia mniej, a jednak żyć musi. Prawda, że między temi robotnicami jest poważna liczba takich, które swoim zarobkiem przyczyniają się tylko do zarobku męża — do których zatem owej miary minimum koniecznego zarobku stosować nie można. Ale zachodzi tu właśnie ta fatalna okoliczność, że te, które biorą robotę tylko dla dodatkowego zwiększenia całego dochodu rodziny, które zatem mogą pracować swą dąć taniej, obniżają przez to zarobek swoich, gorzej położonych towarzyszek, które tylko z tego żyją. Wykluczać pierwsze od zarobku, jak niektórzy doradzają, byłoby wręcz niegodziwością i zresztą niełatwo znaleźć sposób wykonania takiego zakazu bez zorganizowania nieznośnej, do głęboko w domowe i rodzinne stosunki wciśniętej się kontroli. Zatrzymać je, znaczy przedłużać dzisiejszy stan rzeczy, najdotkliwiej ciężący na najbardziej potrzebujących, najbardziej połączonych losu potrzebujących, na największe moralnie niebezpieczeństwo narażonych, bo pozbawionych rodziny i wyłącznie z pracy rąk własnych czer-

piących środki do prostego tylko zaspokojenia głodu...

Komisja statystyki robotniczej — ma za zadanie nie tylko statystycznie badać stosunki, ale i przedstawiać rządowi, t. j. wprost kanclerzowi państwa projektu, dążące do naprawy złego, jakie w swych badaniach dostrzeże. Przedłożyła więc wnioski i w tym przedmiocie. Były one bardzo umiarkowane, nie zmierzały do radykalnych środków zaradczych, a tylko do drobnych ulepszeń stanu rzeczy. Rząd jednak i te jej umiarkowane wnioski jeszcze bardzo znacznie obciął — i poprzestał na skromnych poprawkach ustawy przemysłowej i ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Zmiana ustawy przemysłowej dąży do rozciągnięcia ochrony robotników także i na przemysł konfekcyjny, a raczej na całą przemysłową pracę domową (*Heimarbeit*) — tak, że projekt rządowy, który powstał z powodu stosunków, panujących w przemyśle konfekcyjnym ogarnął znacznie szerszy zakres.

Projekt ten, zgodnie z życzeniami, o paru lat już przez niemieckie sądy przemysłowe wypowiadaniem, zaprowadza tak zwane kartki robotnicze, mające na celu autentyczne stwierdzenie faktycznego stosunku robotniczego. Kartki te mają obejmować dokładne i prawdziwie szczegółowe co do stosunku między robotnikiem a przedsiębiorcą, rodzaju roboty danej do wykonania i wysokości zapłaty. Komisja żądała, ażeby ustawa rozciągnęła przepis o najwyżej 10 godzinnym dniu pracy dla młodocianych robotników, a najwyżej 11-godzinnym dniu pracy dla kobiet także i na zajętych w konfekcyach. Ale rząd tego nie przyjął, zastanawiając się tem, że to nie potrzebuje być w ustawie, bo wystarczy tu uchwała Rady związkowej. Ale tu znowu nasuwa się pytanie: Jeżeli długość dnia pracy w warsztatach i fabrykach można skontrolować — chociaż i tu można zakaz obejść — to jaki jest sposób skontrolowania tego przy pracy, rozdawanej do domu? Łatwiej wykonalne jest dalsze postanowienie projektu, upoważniające Radę związkową do wydania rozporządzenia, mocą którego byłoby zakazaniem, wydawać do domu robotę młodym robotnikom i kobietom, jeżeli praca ich w fabryce lub warsztacie trwała więcej, niż 6 godzin. W ten sposób zapobieżono temu, żeby ograniczenia ilości godzin pracy dla tych kategorii robotników nie przekraczano przez dawanie roboty do domu.

Jest to w ustawodawstwie o ochronie pracy nowy, a ważny postęp. Robotnicy konfekcyjni szli w swoich żądaniach o wiele dalej — na zeszlusoczym bowiem kongresie domagali się, ażeby wogóle zakazano robotnikom, pracującym w fabrykach, dawać jeszcze robotę do domu, bez względu na kategorię robotników i na ilość godzin pracy w fabryce. Tego żądania jednak rząd, postępujący w tej sprawie bardzo ostrożnie i umiarkowanie, nie uwzględnił tak samo, jak i wielu innych — np. żądania, aby dla konfekcyi zaprowadzono żeńską inspekcję przemysłową, co wobec osiągniętych już w Anglii i w Francyi rezultatów inspekcji żeńskiej byłoby bardzo pożądanem. — albo żądania, ażeby materyały, do roboty potrzebne (nici, igły etc.) dostarczał konfekcyonista robotnikom po cenie własnego kosztu itp.

Projekt rozszerza też przymusowe ubezpieczenie na wypadek choroby także i na robotników, pracujących w domu. Dotychczasowa ustawa niemiecka przewidywała to wprawdzie, ale uczyniła to rozszerzenie zależnem od uchwały gminy. Projekt zawiąza postanowienie, że może to nie tylko uczynić gmina, z mocą obowiązującą tylko lokalnie — ale i Rada związkowa dla całych galei przemysłu i dla całego państwa. Trudność wielką w tej sprawie stanowi kwestya pośredników (*Zwischenmeister*), którzy od głównych konfekcyonistów biorą robotę w większych partiach i rozdają ją robotnikom, pracującym po domach. Są w tym stosunku pozornie dwaj przedsiębiorcy: konfekcyonista jako przedsiębiorca główny i pośrednik, jako sub-przedsiębiorca. Któryż z nich ma płacić wkładkę do kasy choroby? Projekt postanawia, iż mają ją płacić konfekcyoniści główni — co niewątpliwie niejedną trudność w wykonaniu spowoduje, ale składa sprawę w ręce finansowo silniejsze.

Rzecz naturalna, że projektowi temu bardzo jeszcze daleko do tego, żeby sprawę uisaku robotników konfekcyjnych załatwił. Ale wprowadza on ją na porządek dzienny — w drobnej mierze polepsza stosunki — i jest do pewnego stopnia asygnałą na przyszłość.

Parlament niemiecki na posiedzeniu z 24 maja odesłał ten projekt do osobnej komisji.

Rozmaitości.

— Ankleta pomieszkań w Bernie szwajcarskiem, o której donosiliśmy już przed rokiem, zakrojona jest na wielką skalę. Gmina utworzyła osobny urząd dla opracowania wyników tej ankiety. Na czele urzędu stoi C. Landolt, który w broszurce „*Zur Wohnungsfrage*“ (Bern 1897 — Steiger i Sp.) ogłasza niejako program swej pracy. Pomimo, iż był pomiędzy właścicielami domów ruchu przeciwny ankcie, tylko 3 1/2% właścicieli uchyliło się od dostarczenia żądanych wykazów. Ankleta wykazała 3540 domów mieszkalnych, z których 29 było jeszcze niezamieszkałych — i 11.209 pomieszkań (z tych 141 opróżnionych). Ilość badanych przestrzeni mieszkalnych wynosi 45.450, zamieszkałych przez 50.595 osób. Jako stosunki, które na podstawie dostarczonego materyału mają być statystycznie opracowane, podaje program: załudnienie domów, pomieszkań i ich części składowych, położenie od ulicy, liczba pomieszkań opróżnionych a zajętych, cena kupna domu, oszacowanie ka: astralna, wysokość opłaty assekuracyjnej, ogniowej, rok budowy, domu, liczba pomieszkań i ich części składowych, ich wartość czynszowa (oszacowana a faktyczna), społeczne stanowisko właścicieli i wynajmujących, sposób użycia części mieszkalnych, ich rozmiary, czas na który wynajęto, czynsz opłacany.

Dalej — pod względem sanitarnym i bezpieczeństwa: otoczenie domu, zakłady przemysłowe w sąsiedztwie, szerokość ulicy, dziedzińca, ilość pięt, stosunki powietrza i światła, sposób opalania, dostarczanie wody, wychodki, odpływy etc.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rosowski.

Z drukarni Ludowej w Lwowie, pod zarządem St. Baylejo.